Wydanie poranne

Rok III Kraków-Podgórze, środa 5 kwietnia 1905. Nr 89.

NOWINY DLA WSZYSTKICH

DZIENNIK ILLUSTROWANY

3 Cena nru wszędzie ct. (6 hal.)

PRENUMERATA w Krakowie i Podgórzu miesięcznie K. 1·40 ze odnoszenie do domu dopłaca się 20 halerzy
Na prowincyi miesięcznie K. 1·50
Prenumerata za granicą: miesięcznie 1 mk. 50 fen., 2 franki 50 ct.

OGŁOSZENIA

Na pierwszej stronie przed tekstem za wiersz petitu 1 K, ogłoszenia na czwartej stronie za wiersz petitu po 20 h. Nadesłane za wiersz 60 h.
Inseraty prowadzi w swoim zarządzie p. St. Cyrankiewicz, ul. św. Jana l. 30, dom pod „Pawiem“ od 8 r. do 2 popoł. z wyjątkiem niedziel i świąt.

Na Lwów skład i ekspedycya Agencya Sokołowskieg. — Pasaż Hausmana 9. —

REDAKCYA I ADMINISTRACYA. ul. Zacisze 7 (obok gmachu starostwa) Telefon Nr. 512

Redaktor naczelny: LUDWIK SZCZEPAŃSKI

Wiadomości ustnie, telefonicznie i listownie przyjmuje redakcya — (TELEFON 512) — od godziny 7 rano do godziny 8 wieczorem. — Rękopisów nie zwraca się.

„Nowiny“ wychodzą codziennie. — Cena numeru 3 centy = 6 halerzy. — W poniedziałki i dni poświąteczne 2 centy

Od Administracyi.

Prosimy o odnowienie prenumeraty na bieżący kwartał.

Każdy nowy abonent półroczny i roczny otrzyma cenne premium książkowe, a mianowicie: każdy prenumerator półroczny otrzyma bezpłatnie jako premium senzacyjną fantastyczną powieść H. G Wellsa p t.: „Gdy śpiący się zbudzi.“

Każdy, kto złoży prenumeratę na cały rok, otrzyma bezpłatnie cenne „Album Wawelu“ (tekst J. Żuławskiego i J. Nekandy Trepki, ilustracye kolorowe Tondosa i H. Uziembły), którego cena księgarska wynosi 8 koron. Album Wawelu jest najmilszą pamiątką z Krakowa i stanowić może o zdobę każdego salonu.

Z Warszawy.

W sprawie rzezi w Łaniętach.

„Gazeta Narodowa“ pod d. 1 bm. donosi z Warszawy:

„Wczoraj przed południem był na posłuchaniu u gen.-gub. Maksymowicza hr. Ksawery Branicki z Wilanowa wraz z przedstawicielem obywatelstwa z Kutnowskiego, p. Maryanem Kiniorskim, właścicielem Suchodębia i dzierżawcą Łaniąt w pow. Kutnowskim. Na posłuchaniu tem przedstawiono gen.-gubernatorowi w odmiennem świetle znane zaburzenia agrarne w Łaniętach. Pokazało się, że generał-gubernator wiedział tylko o dwu salwach, danych do włościan, a o trzeciej, do uciekających tłumów, wcale nie był poinformowany (?) Także zawiadomiono generał-gubernatora, że obywatelstwo nie życzy sobie bynajmniej represyi ze strony rządu przeciw strejkom wiejskim“.

Szkoły warszawskie.

Donoszą z Warszawy pod datą 2 bm. że onegdaj gen.-gubernator Maksymowicz wezwał do siebie dyrektorów wszystkich szkół warszawskich i polecił, aby w zystkie szkoły otwarto, choćby tylko jeden uczeń uczęszczał na naukę.

Zamachy w Warszawie.

W sprawie niedzielnego starcia tłumu na ul. Dzikiej z wojskiem otrzymujemy od naszego korespondenta następujące szczegóły:

„Od samego rana zbierały się w niedzielę na ulicy Pawiej, Dzikiej i Gęsiej masy żydów, należących do „Bundu“, którzy zamierzali z okazyi śmierci jednego z socyalistów na Pawiaku (areszta na ulicy Pawiej) urządzić demonstracyę Policya, obawiając się rozruchów, odłożyła pogrzeb do godziny 7 wieczorem, sądząc. że wtedy uda się ciało nieboszczyka cichaczem wynieść i pogrzebać bez zwrócenia uwagi tłumów. Tymczasem od południa tłumy poczęły coraz bardziej róść, a około 4 po południu doszły do liczby kilku tysięcy. O zmierzchu rozwinięto czerwone sztandary i tłum ruszył demonstracyjnym pochodem. Kiedy napotkano patrol, tłum począł krzyczeć, gwizdać i rzucać czapkami. Do żołnierzy, którzy kolbami masakrowali tłum, strzelono kilkakrotnie z rewolweru, a żołnierze dali **salwę do masy.** Na miejscu **padło trupem 4 żydów rosyjskich; 9 osób między nimi dwoje dziewcząt odniosło ciężkie, 40 osób lekkie rany.** Lekko rannych tłum uciekający zabrał ze sobą, ciężko rannych odwiozło pogotowie ratunkowe do szpitala; trupy odstawiono do najbliższego cyrkułu. Demonstracyę urządził „Bund“, stowarzyszenie rewolucyonistów rosyjskich. Starcie nastąpiło na ulicy Dzikiej. Przyszło też do starć na ulicach Pawiej i Gęsiej, ale tam nie popłynęła krew.

Wrażenie w mieście straszne. Naprężenie umysłów pod grozą wypadków ostatnich dni, dochodzi do najwyższych granic. Spodziewają się zaś niebawem nowych zamachów bombami.

Zamachy dynamitowe, jakie miały miejsce w ciągu niespełna tygodnia, a miano wicie na Woli, w cyrkule policyjnym na Pradze i na Nolkena, zostały urządzone **przez bojową organizacyę polskiej partyi socyalistycznej.** W sprawie tej P. P. S. wydała odezwę, w której wydział organizacyi bojowej oświadcza, iż te trzy zamachy są początkiem dalszej akcyi terorystycznej. Jakby pierwszy krok do tej akcyi stanowi broszura, wydana nakładem bojowej organizacyi P. P. S. w Londynie p. t.: „Wskazówki dla walczących“. Broszura ta zawiera dokładny opis rewolweru systemu Browninga (z ilustracyami) sposób nabijania go, strzelania itd.

Obecnie P. P. S. usiłuje wziąć w ręce także kierownictwo ruchu chłopskiego i w ostatnich dniach wydała odezwę do służby dworskiej i robotników rolnych, którą rozrzucono po wsiach w tysiącach egzemplarzy. W odezwie tej sformułowane są żądania ekonomiczne i kulturalne proletaryatu wiejskiego, które już dzisiaj dadzą się urzeczywistnić.

Ciężko ranny bombą bar. Nolken, oberpolicmajster Warszawy, ma się o tyle dobrze, że życiu jego nie grozi niebezpieczeństwo. Zdaje się jednak, że pozostanie kaleką.

W Warszawie lud opowiada, że baron Nolken ma na ciele 120 ran (drobnych), bo podczas manifestacyi zabito z jego rozkazu 120 ludzi.

Jak donoszą z Łodzi, komisarz Szalałowicz, ciężko zraniony przy ostatnim zamachu, umarł w niedzielę. Zmarł także aresztowany sprawca zamachu, którego policyant ciężko zranił szablą. *Wasz.*

Powstanie na Krecie.

Na Krecie wre. Nie poraz pierwszy. W ostatnich lat dziesiątkach jest wyspa ta ciągłym placem boju powstańców, którzy już w roku 1858 dążyli do zrzucenia panowania tureckiego i zjednoczenia się z Grecyą. Rok 1896 i 97 był najgorętszym dla Krety. Powstanie, wywołane krwawymi wybrykami żołdactwa tureckiego, ogarnęło całą wyspę, a komitet rewolucyjny proklamował przyłączenie do Grecyi. Mocarstwa europejskie (Anglia, Francya, Rosya i Włochy) uznały za stosowne wmięszać się. Sułtan musiał się zgodzić, by na czele Krety stanął książę Jerzy, jako komisarz rządzący pod nadzorem sułtana. Wszelkie dalsze usiłowania księcia i ludności, by ziścić cel ostateczny: wcielenie do Grecyi, rozbiły się o opór opiekuńczych mocarstw europejskich. Ale agitacya nie ustawała; pod jej wpływem odbył przed paru miesiącami książę Jerzy swoją podróż.

Obecnie ruch powstańczy budzi się od nowa w całej pełni. Partya Venizelego uchwaliła urządzać zbrojne zgromadzenia, by przeszkodzić naznaczonym na 2 kwietnia wyborom i rozpocząć dzieło rewolucyi. Ciekawe, że prasa grecka występuje wrogo wobec ruchu na Krecie. „Patris“ (grecki organ, wychodzący w Bukareszcie) sądzi, że poważni obywatele Krety nie dopuszczą, by garstka demagogów, pragnących własne zaspokoić ambicye, zniweczyła całość i tak ciężko dla Krety wywalczoną konstytucyę.

Opiekuńcze 4 mocarstwa wysyłają dla „uspokojenia“ Krety — wojsko i naznaczyły prekluzyjny termin: 36 godzin, w ciągu którego mają ruch powstańczy na Krecie stłumić. A z Krety nadchodzą ciągle świeże wiadomości o wzrastającem wrzeniu Przyszłość niedaleka okaże skutki tego ruchu, który, kto wie, czy nie ogarnie całej wyspy, gdyż Kreta jest łatwo zapalnym terenem i ma swoją rewolucyjną tradycyę.

Wiedza a koniec świata.

W nowym miesięczniku paryskim „Je sais tout", bogato ilustrowanym, ukazał się artykuł pod powyższym tytułem, pióra sławnego Kamila Flammariona.

W roku 1901 dnia 23 lutego astronomowie dostrzegli w konstelacyi Niedźwiedzicy ogromny pożar. Gwiazda pierwszej wielkości zajaśniała ogromnem światłem i to całkiem niespodziewanie, bo fotografie, zdjęte z niej kilka dni przed tem, nie zapowiadały absolutnie nic podobnego. Obliczono, że gwiazda owa tak co do swej ciepłoty, jak siły światła, przewyższyła 5.000 razy ciepłotę i jasność naszego słońca!

Ta olśniewająca świetność nie trwała jednak długo. Oto nowa gwiazda stała się niewidzialną dla gołego oka już około 10 lipca tego samego roku. Co się zatem stało? Trzeba zaznaczyć, że wypadek ten obserwowany w lutym 1901 r. w rzeczywistości nie zaszedł w tymże właśnie czasie. Oddalenie miejsca katastrofy w konstelacyi Niedźwiedzicy od ziemi jest tak ogromne, że światło nie mogło nas dojść stamtąd prędzej, jak po trzystu latach. Pożar ów, widziany i fotografowany na naszej planecie w 1901 r. faktycznie wypadł w r. 1601.

Podobne wypadki na niebie są następstwem różnych przyczyn. Zwróćmy uwagę na naszą planetę.

Podróżujemy po ziemi w przestrzeni z szybkością poważną, to jest robimy jakie 96.000 kilometrów na godzinę. Zderzenie z inną ciężką planetą nie jest niemożliwą rzeczą, a co do obserwacyi, poczynionych nad katastrofą w konstelacyi Niedźwiedzicy, to była ona następstwem gwałtownego zderzenia dwóch ciał niebieskich.

Jeżeli dwie planety, takie, jak nasza, pozbawione własnego światła, zderzą się ze sobą z wyżej podaną szaloną szybkością, zderzenie będzie tak silne, że wytworzy płonące słońce o tak wysokiej temperaturze, iż przez miliony lat będzie trwało w kształcie świecącej mgławicy.

Zderzenie tego rodzaju w prostej linii, choć nie jest rzeczą niemożliwą, nie jest jednak prawdopodobną, lecz za to zetknięcia pod kątem są bardzo możliwe w naszej niezmiernej armii gwiezdnej.

Następstwa spotkania się naszej ziemi z kometą są trudne do ustalenia, lecz bądź co bądź byłyby tragiczne i straszliwe. — Szybkość komety w przestrzeni wynosi 134.000 kilometrów na godzinę. Jeżeli gwiazda spotka nas pod kątem prostym, zderzenie nastąpi z szybkością 230.000 kilometrów na godzinę. Szybkość innych spotkań zależna byłaby od kąta zderzenia.

Jeżeli ciało komety zawiera skupioną masę, możemy wyobrazić sobie skutek uderzenia. Skorupa naszej ziemi uległaby rozbiciu, pociągając za sobą ruinę geologiczną.

Dziś nieustanne prawie obserwacye nad kometami, częste zdjęcia fotograficzne i badanie ich światła zdają się wskazywać, że nie zawierają one w sobie mas skonsolidowanych i dostatecznie wielkich do podtrzymania podobnych obaw. Atoli są komety i komety i jeżeli, na ogół biorąc, są słabe i nie wielkiej gęstości niektóre okazały się potężne, jak np. komety z r. 1811, 1845, 1858 i 1861.

Przypuśćmy, ze kometa równej wielkości, jak ów z r. 1811, spotka nas w naszej podróży dokoła słońca. Nasza atmosfera zapali się, jak filiżanka ponczu. Tlen naszego powietrza dałby karm płomieniom a wodór wyzwoliłby się gwałtownie z oceanów. Nasza planeta, owinięta w masę kometarną, będzie obracała się w tym niestłumionym pożarze gazów, może pocznie gotować się i napełniać atmosferę nowemi parami, gorący deszcz będzie spływał z niebieskich wodospadów, fale ognia będą walczyły o lepsze z falami wody — huk gromów będzie przeszywał powietrze i tak rodzaj ludzki padnie ofiarą ognia, a pożar naszej planety będzie świetnem widowiskiem dla astronomów na Marsie i Wenus.

Gdyby ziemia nie uległa wskutek zderzenia z kometą rozbiciu, zmieszanie się gazu węglowego komety z naszą atmosferą spowodowałoby gwałtowne zatrucie krwi i śmierć żyjących istot. Ponieważ atmosfera komety zawiera pewną ilość nawet względnie małą, gazu węglowego, zużyłaby skutkiem tego tlenu ziemi i powstrzymałaby proces przetwarzania krwi żylnej w krew tętnicową co w kilka godzin pociągnęłoby za sobą śmierć skutkiem zatrucia.

Chemiczna formacya komet nie została dotychczas całkowicie zbadana. Charakterystyczne oznaki istnienia wodoru i gazu węglowego w wolnym stanie już niejednokrotnie wyśledzono. Możliwą jest jednak rzeczą, że pod tym względem komety nie są wszystkie do siebie podobne. Łatwo być może, że znajdzie się kometa, który zamiast absorbować tlen naszej atmosfery, będzie wpływał na przyspieszenie działalności płuc, serca i mózgu mieszkańców ziemi. Początkowo będzie się to nawet wydawało rozkoszną niespodzianką. Każdy będzie się miał za skończenie szczęśliwego i będzie umiał lepiej ocenić „radość istnienia" wówczas, niż kiedykolwiek indziej.

To ogólne zadowolenie ustąpi wkrótce miejsca szalejącej wesołości; wszystkie istoty ludzkie zamienią się w wielkich mowców i śpiewaków. Dalej silne tętno w żyłach wywoła w młodych mężczyznach i kobietach skłonność nieprzepartą do tańca lecz wkrótce to wesele przemieni się w delirium, aż nakoniec rasa ludzka zacznie szaleć w dzikich podskokach tanecznych i kończyć będzie życie, zużywszy wszystkie swe organiczne tkanki.

Najprawdopodobniejszym końcem świata będzie zużycie wody skutkiem ustania parowania, lub skutkiem zimna. Taki też koniec spotka niewątpliwie naszą ziemię, jeżeli nie przesłoni istnień wcześniej skutkiem przypadku — a jest tem pewniejszy, że nie tylko para wodna, lecz także inne składniki powietrza, jak np. tlen, również zmniejszają się ilościowo. Ziemia będzie wówczas okropnym cmentarzem, kołującym w ciszy dokoła bladoczerwonej gwiazdy — słońca.

Zbrodnia przy ul. Grodzkiej.

34 Powieść współczesna
na tle stosunków krakowskich
przez R. A.

— Oto jest istny cudowny dowód ręki Boga, który chce, aby zbrodnia była ukarana! Pugilares ten zabrany był wraz z wzmiankowaną sumą, w czasie napadu na mieszkanie schorzałego starca we Lwowie, Antoniego Ogilby — wujaszka pana Takoty.

— Kto zamienił guldeny na nasze papiery?

— Ja nic nie wiem! Teraz już rozumiem. Ten jegomość jest łapaczem. Poznaję go! To on wsadził tę kartkę, którą sam napisał... ja znam dobrze sztuki tych kawalarzy!

— Tymczasem mam podstawę prawną, aby cię kazać zamknąć w osobnej celi... jesteś niebezpiecznym opryszkiem!

I skinąwszy na strażnika, dał mu piśmienne polecenie.

Wydma zamilkł, tylko spojrzał na Łabę i pogroził mu pięścią.

— Jakoś nie bardzo pana lubi! — zawołał sędzia, po wyjściu więźnia — wyobrażam sobie, jakby rad pana poczęstować nożem.

— Nie pierwszy on i nie ostatni... taka to dola nasza!

VII.

Nie można było powiedzieć, by stan duszy Władysława Takoty po porozumieniu się z agentami nabrał cech zupełnego spokoju. Jedyną ulgą, acz nader ważną, było możliwe oczyszczenie się od zarzutu współudziału w zbrodniach, co do których tak okropnie był zagrożony wrzekomem zeznaniem Zawirskiego.

Mógł sobie powinszować szczęśliwego zbiegu okoliczności, iż agent Kubik słyszał jego nową rozmowę.

Że zaś wedle dalszej rady agentów należało zaraz dać Zawirskiemu odpowiedź odmowną, a nadto pośpieszyć do sędziego śledczego, celem opowiedzenia znanych już okoliczności, miał się nad czem zastanawiać dowoli, żałując wielu błędnych chwil tak niedawnej przeszłości.

— Siedzę po szyję w sidłach pająków, posiadających wszelkie warunki zabójczego jadu.

Tęsknota do Wilczych Dołów ciągnęła go gwałtem poza Kraków. Jedna niezmienna myśl błąkała się bezustannie w jego głowie i sercu, a myślą tą była gorąca chęć zwierzenia się z trosk swoich tej, która dziś jedyną była jego prawdziwą przyjaciółką! Wszak dała tyle dowodów przywiązania, iż miała prawo zupełne do zwierzeń, do rady w obecnej jego doli.

— Wszystko, co mnie spotyka i ją spotyka jednocześnie. Winna mi być pomocą moralną, gdy chodzi o wspólny nasz spokój w przyszłości!

Wprawdzie nie miał on pojęcia o uzdolnieniu Eweliny w sprawach tak ważnych jak obecna, jednak rachował na wyrobiony jej domowemi sprawami charakter.

Mimo więc zastrzeżenia agentów, by nie opuszczał Krakowa, postanowił jechać natychmiast do Wilczych Dołów.

Tyle tylko uczynił, iż napisał do agentów pod wskazanym adresem, że na jedną dobę wydala się, by odwiedzić narzeczoną i starego pułkownika.

List ten wysłał wieczorem, a na drugi dzień już o godzinie porannej oddalił się pierwszym pociągiem.

Gdy stanął na miejscu, w pałacu jeszcze nie było właściwego ruchu służby.

Cichutko przesunął się do pokoju, sobie przeznaczonego i rzucił się w ubraniu na otomanę.

Tak dawno upragniony przezeń sen ukołysał zmęczone wysileniem nerwy.

Z KRAJU

Z Białej piszą nam: W niedzielę 2 b m. odbył się w Białej zjazd okręgowy delegatów Tow. Szkoły ludowej. Łącznie ze zjazdem urządzono obchód rocznicy bitwy racławickiej. Rano odbyło się w kościele parafialnym uroczyste nabożeństwo, odprawione przez ks. Adamczewskiego. Kościół był pełny; przybyli delegaci publiczność polska z Białej i okolicy i młodzież szkoły polskiej im. T. Kościuszki w Białej wraz z nauczycielami. Uczniowie śpiewali na głosy „Boże Ojcze", „Boże coś Polskę" i „Z dymem pożarów". Po nabożeństwie odbyły się w sali Czytelni polskiej obrady delegatów. Przewodniczył p. Małecki z Krakowa, prezes związku okręgowego. Sekretarzem był p. Antoni Kolarz. Prócz członków zjazdu przysłuchiwało się obradom wiele osób. Uchwalono między innemi: zająć się gorliwiej niż dotąd zbieraniem składek na dar narodowy w dniu 3 maja; urządzać zjazdy delegatów raz w Krakowie, a drugi raz na prowincyi. Najbliższy zjazd odbędzie się w Krakowie, a następnie w Cieszynie

Popołudniu odbyło się w sali Czytelni polskiej zebranie towarzyskie ku uczczeniu 111 rocznicy bitwy racławickiej. Rozpoczął uroczystość śpiew dziatwy polskiej szkoły pod kierunkiem p. Woynarowskiego. Dzieci odśpiewały „Poloneza Kościuszki", po którym p. Antoni Kolarz wygłosił odczyt: „Powstanie Kościuszki, a dzisiejsza praca narodowa nad oświatą ludu", nagrodzony oklaskami. Tenor p. Dura z Krakowa odśpiewał przy akompaniamencie fortepianu „Szumią jodły" z Halki i kilka innych pieśni ponad program.

Potem nastąpił odczyt p. Bandrowskiej „O pracy społeczno narodowej". Po odczycie p. Urbanik z Krakowa odśpiewał kilka pieśni, poczem włościanin Głuszek z Hałcnowa zwrócił się z prośbą do obecnych, by złożyli datki na pokrycie kosztów dzisiejszej uroczystości, a prosił, by dawali tyle, żeby i na budowę polskiej szkoły w Hałcnowie coś zostało, ponieważ w Hałcnowie dzieci polskie muszą chodzić do szkoły niemieckiej, co je naraża na wynarodowienie, a ludność polska stara się o szkołę polską, ale jeszcze na budowę dostatecznych funduszów zebrać nie mogła.

Składka przyniosła ogółem przeszło 70 koron, które w przeważnej części poszły na zasiłek dla Hałcnowian, budujących polską szkołę. Na zakończenie dziatwa szkoły polskiej w Białej wystąpiła po raz drugi i odśpiewała na głosy „Wieniec pieśni polskich" i „Boże coś Polskę".

Nowy Sącz *3 kwietnia. (Wykład uniwersytecki).* Wczoraj o godz. 6 wieczorem odbył się tu w wielkiej sali Kasyna miejskiego wykład prof. gimn. p. Wojciecha Krajewskiego na temat „Teatr grecki w starożytności" z ilustracyami i obrazami świetlnymi. Wykład zgromadził liczną dobraną publiczność, która prelegenta nagrodziła hucznymi oklaskami.

W niedzielę 9 bm. odbędzie się w tej samej sali wykład prof. dra Karola Opuszyńskiego na temat „Współczesne próby reformy nauczania i wychowania"

Ciężkowice *3 kwietnia, (Obraza majestatu i religii).* D. 30 marca odbyła się w Nowym Sączu ciekawa rozprawa. Oskarżonym był niejaki Rudolf Weigel, majster kamieniarski z Ciężkowic. Weigel, spiwszy się w szynku Führera, począł wygadywać na Boga, na cesarza i członków domu cesarskiego i t. d. Do rozprawy powołano 12 świadków, którzy zgodnie potwierdzili zarzuty, podniesione w akcie oskarżenia. Weigel bronił się tem, że działał w stanie nieprzytomnym. Po obronie p Habla, trybunał skazał Weigla na 6 tygodni ścisłego aresztu z postem co tydzień Rozprawa odbyła się przy drzwiach zamkniętych.

Z Sanoka. *(Tow. „Znicz").* Staraniem Tow. młodzieży polskiej „Znicz" w sobotę 1 bm. odbyło się w sali „Sokoła" przedstawienie amatorskie, na którem odegrane zostały sztuki: „W Dąbrowie Górniczej" Maskoffa, „Krew nie woda" krotochwila Z. Przybylskiego i „Dwaj mężowie" komedya Józefa Korzeniowskiego. Amatorzy wywiązali się z gry ku ogólnemu zadowoleniu publiczności bardzo dobrze; na szczególną pochwałę zasługują pp. M Konieczny, M. Breit i St. Budweil. Publiczność wypełniła salę po brzegi. Czysty dochód przeznaczono dla komisyi odczytowej „Znicza", znanej z energii i ruchliwości. „Znicz" liczy obecnie 100 członków.

Prosimy odnowić prenumeratę.

Koncert czeskiej Filharmonii z Pragi. — Koncert „Lutni".

Orkiestra ta po raz drugi odwiedza nas, za co jesteśmy bardzo wdzięczni, bo w Krakowie słyszeć utwór poważny na orkiestrę, jest rzeczą niezwykłą. Program był nie najlepiej dobranym. Preludya Liszta, to pospolite ruszenie francuskich motywów, które zakończa Meyerbeer, bezceremonialnie żywcem wzięty. Żeby tam był choć ślad prawdziwej weny twórczej; wszystko wyduszone, wykrzesane, ciągły prelud do preludu, który ani zacząć, ani skończyć się nie umie Uwertura do Fausta Wagnera, jak również uwertura do Romea i Julii Czajkowskiego, to słabsze utwory. Na przyszłość nie powinnoby się dopuścić do takiego programu, który nie tylko nudny, ale i trudny, nie najlepiej został wykonanym Symfonia *eroica* Beethovena była prawdziwą ucztą, chociaż wiele rzeczy było niedosolonych i niedogotowanych. Publiczność z wielką uwagą wysłuchała programu i nie szczędziła żywych oklasków dyrygentowi, p. dr Wilhelmowi Zemankowi i członkom orkiestry.

Równocześnie w sali hotelu saskiego odbył się koncert „Lutni" — o którym z relacyi wiem tylko, że program doborowy i wzorowo wykonany wywołał gorące uznanie. Chóry, pod kierunkiem dyr. Steibelta, stwierdziły postęp, który jest chlubą dyrektora i zasługą. Orkiestra 13 p. p. pod kierunkiem kapelmistrza, p. Hocka, jest w koncertach tych, obok chórów, żywą atrakcyą. Pan Hock, który towarzystwo to popiera szczerze i serdecznie, nie szczędzi trudu, aby rzeczy poważne wystudyować umiejętnie i gruntownie.

Poraj.

Musiał spać długo, gdyż ktoś opuścił markizy, by światło nie zbudziło śpiącego.

Skoro otworzył oczy, przecudowne ujrzał zjawisko.

Ewelina siedziała na nizkim podnóżku i czuwała nad spokojem snu ukochanego.

— Jakież urocze zjawisko moja ukochana żonusia przygotowała mi na powitanie!

Ona patrzyła w milczeniu na oblicze Władysława, z uśmiechem kochającej istoty, lecz jednocześnie i badawczo.

— Któraż to godzina? — zawołał, zrywając się raptownie.

— Jedenasta.

— Co?... ależ jaki ze mnie śpioch!

— Kto nie sypia po nocach, dopomaga sobie w dzień.

— Tak, masz słuszność, złoty mój ptaszku, dwie noce wcale nie spałem.

— A powód?

— Długa to historya. Pozwolisz mi przebrać się nieco, następnie posilić ciało, by przygotować swą istotę na posiłek serca.

— Więc to będzie coś w rodzaju spowiedzi?

— Koniecznie! i to jeneralnej!

— Niechże więc penitent gotuje się do tak ważnej chwili.

I wyszła zamyślona nieco.

Pułkownik traktował swego kuzyna jako bliskiego członka rodziny; Alfred zaś, jak rodzonego brata, do którego był przywiązany.

Śniadanie południowe odbyło się w komplecie rodziny. Pułkownik niedomagał cokolwiek i usunął się zaraz do swego apartamentu z Mikoszem.

Młodzież rozmawiała o rzeczach zupełnie obojętnych.

Tylko panna Ewelina przeczuwała instynktem kobiecym, że mimo wysiłku woli Władysław ukrywa w swej duszy jakąś ciernistą tajemnicę.

— Wiecie co?... przejdziemy do cieplarni, w której jest teraz przestrono i zupełnie chłodno, a nikt nas nie posłyszy mam bowiem sprawę, co do której pragnę waszej rady.

— To już lepiej chodźcie do wieży. Tam wygodnie i choćby nawet kto chciał, ani domyśli się naszej obecności w tych wyżynach.-

Pokój na wieży był owalny, obszerny, zastawiony zapasem narzędzi astronomicznych, któremi niegdyś zabawiał się sam pułkownik.

Fotele, wysłane jedwabną, wypłowiałą nieco materyą, bardzo były wygodne; na środku pokoju stał stół dębowy.

Skoro wszyscy troje zajęli swe miejsca, panna Ewelina, zwracając się do narzeczonego, szepnęła półgłosem:

— Kto mówi przez sen o „położeniu bez wyjścia", ten musi być ciężko strapiony.

— Tak, nie zapieram się, a strapienie to znika z chwilą, gdy jestem wśród was, moi ukochani.

— Wierzę ci, mój Władku, możesz na mnie liczyć, jak na Zawiszę!

— A ja nic nie obiecuję, bo już nic więcej ofiarować nie mogę.

— Tylko twego serca żądam, dla mnie to bogactwo wielkie!

(Ciąg dalszy nastąpi).

Co słychać w mieście?

5-go kwietnia.

KALENDARZ.

Dziś we środę Wincentego. — Jutro we czwartek Celestyna. — Pojutrze w piątek Epifaniusza.

Sroda.

Teatr. W miejskim „Wilhelminka“ komedya w 3 aktach O. Wolffa o godzinie 7 wieczór.

Ludowy zamknięty.

Czwartek.

Teatr. W miejskim „W pogoni za wdowieństwem“ komedya w 3 aktach Fr. Szecsi o godz 7 wieczór.

W ludowym „Pospolite ruszenie“ farsa w 3 aktach Abrahamowicza (benefis J. Węgrzyna) o godz. 7 wieczór.

Z teatru ludowego. Oceniając sumienną pracę p. Józefa Węgrzyna, dyrekcya przeznacza na jego benefis czwartkowe przedstawienie. Odegraną będzie farsa Abrahamowicza pt.: „Pospolite ruszenie“.

Artyści teatru ludowego zajęci są obecnie równocześnie próbami z „Knajpy“ Parwiego i „Marnotrawcy“ Rajmunda. „Marnotrawca“ otrzyma nową wystawę dekoracyjną i kostyumową a efekty czarodziejskie nagromadzone w sztuce, tańce i dowcipne kuplety, złożą się na bardzo interesujący wieczór.

„Knajpa“, głośny dramat Zenona Parwiego przedstawiony zostanie w sobotę dnia 8 b. m. na deskach sceny ludowej w Krakowie. Sztuka ta, o tendencyi antyalkoholicznej, graną była zeszłego roku w Warszawie w rządowych teatrach ludowych z górą 100 razy z rzędu. Jak się dowiadujemy, na sobotnie przedstawienie „Knajpy“ wybiera się bardzo wiele osób, między którymi wszyscy członkowie „Eleuteryi“ i „Trzeźwości“ w Krakowie.

Deputacya rady miejskiej. We wtorek wyjechała do Wiednia deputacya rady miejskiej pod przew. dra Leo w sprawie przyspieszenia budowy kanałów. Deputacya zwróci się we środę do prezydyum Koła Polskiego, następnie uda się do prez. min. dra Gautscha.

Wielki wydział Kasy Oszczędności miasta Krakowa odbył onegdaj posiedzenie, na którem uchwalono zniżyć stopę procentową z 4 na $3^3/_4$ procent przy równoczesnem obniżeniu stopy procentowej od weksli.

Uchwalono następnie liczny szereg zasiłków na rzecz instytucyi dobroczynnych i na cele użyteczności społecznej.

Dom i muzeum Jana Matejki rozszerzony został w ostatnich dniach o dalsze 2 pokoje. W jednym z nich, położonym na I piętrze, urządzono rodzaj małej, lecz doborowej galeryi. Składa się ona z dzieł Matejki, powierzonych łaskawie w depozyt dyrekcyi Muzeum Narodowego przez p. Maryana Gorzkowskiego. Z wyjątkiem jednego studyum konia, prace te Matejki pochodzą z najwcześniejszej epoki jego twórczości, bo z lat 1852 i 1853. W małym pokoiku, położonym na II piętrze, pomieszczono nieznane nawet wielu miłośnikom sztuki rysunki Matejki do ściennych dekoracyi auli politechnicznej we Lwowie. Przepiękne te rysunki, obejmujące w szerokich rysach dzieje wynalazczego du ha ludzkości, wymagają pewnego rodzaju komentarza, który jako dodatek do przewodnika znajdzie się w najbliższych dniach w rękach zwiedzającej publiczności.

Olbrzymie maszyny. W warsztatach znanej rozgłośnie w kraju i zagranicą fabryki pod firmą L. Zieleniewski, która w bieżącym roku obchodzi setną rocznicę założenia, wykonane zostały niezwykłej wielkości pompy parowe, które rozmiarami swemi i sprawnością budzą podziw w kołach fachowców. Mianowicie na zamówienie kopalni węgla namiestnika hr. A. Potockiego sporządzona została pompa parowa o sprawności 720 m. kubicznych w godzinie, a dla wodociągu miejskiego we Lwowie pompa o sprawności 216 m. kubicznych w godzinie.

Ze względu na to, że wspomniane maszyny przedstawiają dla techników nie mało interesu, uprzejmy kierownik fabryki inż. E. Zieleniewski ogłasza, iż osoby, któreby chciały zwiedzić warsztaty fabryczne przy ul. Krowoderskiej i obejrzeć te fenomeny przemysłu polskiego, mają wstęp otwarty w dniach między dniem 8 a 12 kwietnia w godzinach 9—12 i 2—6.

Narodowe pocztówki. W jednym z poprzednich numerów pisaliśmy, że zasłużony literat i publicysta poznański J. Chociszewski jest chory i pozostaje w bardzo przykrem położeniu. Zachęcaliśmy wtedy Szan. Czytelników, aby kupowali karty korespondencyjne, przez niego wydawane i w ten sposób przychodzili z pomocą zasłużonemu patryocie. — Dla wiadomości pp. kupców podajemy, że pocztówki trzeba zamawiać wprost u p. Chociszewskiego pod adresem: „Wydawnictwo pocztówek w Gnieźnie, (Gnesen), w Poznańskiem“.

Z Czytelni akademickiej donoszą nam, że dochód czysty z pikniku akademickiego, urządzonego w dniu 6 marca 1905 r, na sprowadzenie zwłok Słowackiego do kraju, wynosi 824 koron 4 halerze.

Z krakowskiego Sokoła. Onegdaj ukonstytuował się wydział pod przewodnictwem prezesa W. Turskiego następująco: wiceprezesi: I Edm. Klemensiewicz, II Józef Kurowski; sekretarze I Edw. Kubalski, II dr Izydor Munnich; dyrektorzy: I dr Stanisław Rowiński, II Jan Pawlica; skarbnicy I Alojzy Niemietz II Albin Bezeg; Gospodarze: I Gustaw Christ, II Ant. Zwoliński; Chorążowie: I Adam Świderski, II Daniel Śliwicki; bibliotekarz: Szczęsny Ruciński. Oprócz tego ukonstytuowały się komisye i wybrano delegatów do poszczególnych wydziałów.

Wreszcie obradowano nad ważną kwestyą budowy przystani wioślarskiej i pływalni do publicznego użytku. Po posiedzeniu odbyło się towarzyskie zebranie w myśl tradycyjnego zwyczaju na cześć prezesa Turskiego.

Wieczornica towarzyska. W „Sokole“ krakowskim odbędzie się dnia 8 b. m. w sobotę wieczór pierwsza wieczornica towarzyska dla członków i ich rodzin po przerwie karnawałowej. Program obejmuje pogadankę na temat sokolstwa, produkcye wokalno-muzykalne i t. p. Jeden z druhów opowie kilka bajek ludowych tatrzeńskich. Wstęp wolny.

Ze sfer łowieckich. Towarzystwo myśliwskie „Bór“ w Krakowie i Spółka myśliwska „Jagiełło“ w Podgórzu, połączyły się w Towarzystwo łowieckie „Jagiełło“. Pierwsze walne zgromadzenie zjednoczonych towarzystw odbyło się onegdaj w Podgórzu. — W skład nowego wydziału weszli pp.: prezes adw. dr Gaweł, wiceprezes st. inż. kolejowy Winkler, sekretarz p. J. Kulczycki, skarbnik p. Karpiński, łowczy p. K. Zieliński i inni.

Zapiski policyjne. Za kradzież garderoby z szynku Sternberga przy ul. Szerokiej aresztowano 17 letniego Wincentego Króla.

Gimnazya w Galicyi. Garść interesujących dat, tyczących się szkolnictwa i stosunków narodowych w Galicyi, przynosi statystyka. W Galicyi jest gimnazyów 35 z 23.239 uczniami, a w tem 4 ruskie, 2 niemieckie. Według narodowości jest w gimnazyach naszych **78 procent Polaków**, 20 procent Rusinów, 2 procent Niemców. W jedenastu szkołach realnych **94 procent Polaków**, 5 proc. Rusinów, 1 proc. Niemców.

Wynika z tego, że na 200 uczniów w naszych szkołach średnich Polaków jest **172**, Rusinów zaś tylko **25**. Ten drobny udział Rusinów w życiu szkolnem świadczy dowodnie, jak przesadne są pretensye boryteli ruskich o zakładanie nowych gimnazyów.

Zapalenie opon mózgowych (meningitis cerebrospinalis), choroba, która grasuje obecnie w Krakowie i w kilku powiatach galicyjskich, szerzy się, jak donoszą z Londynu, także epidemicznie w całej Ameryce północnej i środkowej, budząc poważne obawy. — Szczególnie obfite żniwo zbiera ta choroba ta w Nowym Jorku, gdzie w zeszłym tygodniu umarło 148 osób na zapalenie opon mózgordzeniowych. W szpitalach tamtejszych śmiertelność wynosi około 40 procent. Od początku bieżącego roku zmarło w Nowym Jorku na tę chorobę 1800 osób. „Daily Mail“ donosi, że lekarze oświadczają iż zarazki tej choroby (bakterye) dostają się przez nos do mózgu i rdzenia pacierzowego, gdzie je można dokładnie przy autopsyi rozróżnić. M e d y c y n a j e s t w o b e c t e j c h o r o b y p r a w i e b e z s i l n a. Większa część lekarzy skłania się do trepanacyi czaszki i odprowadzenia z mózgu jadowitej cieczy. Zdania co do zaraźliwości tej choroby są podzielone. Większość lekarzy uważa ją za zaraźliwą.

Anglik przeciw Eleuteryi. Dr medycyny Barrison w Londynie, ogłasza: Dawno zauważyłem, że między umiarkowanie pijącymi jest niewielu chorych. Rozumie się, mówię nie o pijakach nałogowych, lecz o tych nieabstynentach, którzy czasami, co 4, lub co 8 tygodni, przy dobrej sposobności podpiją sobie trochę. Taki wybryk, byle rzadki, działa korzystnie na zdrowie, albowiem nasycenie krwi alkoholem zabija w ciele ludzkiem zarazki chorobowe, zwłaszcza te, które są powodem chorób pełzających. Na te choroby cierpią właśnie najwięcej ludzie nazbyt wstrzemięźliwi. Dlatego też często chorym tego rodzaju, jeżeli mają silną konstytucyę, przepisuję wprost podchmielenie sobie, jako kuracyę radykalną. Procedura ta powinna się odbywać w przyjemnem, wesołem towarzystwie, gdyż najgorszem jest gorzelaństwo nieme, skryte. Zapytuję pacyentów, kiedy ich czeka jakaś uroczystość, imieniny, chrzest, wesele, jubileusz — i przepisuję, żeby sobie wtedy nie żałowali i innych częstowali. Na drugi dzień odwiedzam ich i zarządzam co należy przeciw „kacenjamrowi“. Bywa ten stan nieraz przykrym, ale przecież inne rodzaje kuracyj i operacyj także nie bywają nazbyt przyjemnemi, a ludzie je znoszą, byle ozdrowieć!

Tyle ten otwarty i nieustraszony Anglik i lekarz. — Niewątpliwie różne eleuterye rzucą się z furyą na tego przyjaciela alkoholu i będą go wymyślać od nieuków i wrogów ludzkości. Niemniej zaprzeczyć się nie da — i doświadczenie oddawna to stwierdziło, że alkohol w postaci dobrego wina i dobrego koniaku skutecznie działa w stanach pewnych chorób gorączkowych. Notabene nie u wszystkich osób; bo każdy środek trzeba i n d y w i d u a l i z o w a ć — i co dla jednego korzystne, dla drugiego może się okazać niepotrzebnem lub szkodliwem.

Nałogowy złodziej. Przed sądem przysięgłych stawał wczoraj 45 letni Ludwik Ste-

chał, wyrobnik z Czatkowic, oskarżony o zbrodnię kradzieży. Stochał był już ogółem karany 35 razy, z czego za zbrodnię kradzieży 9 razy. Z końcem zeszłego roku po odcierpieniu kilkumiesięcznego więzienia za kradzież otrzymał osk. służbę w Chrzanowie. W lutym już odezwała się w nim żyłka złodziejska i skradł Janowi Zawadzie sanki, a Aronowi Landauowi dwa worki owsa, które naładował na sanki i z łupem udał się na jarmark do Krzeszowic, gdzie skradziony owies sprzedał. Osk. na rozprawie przyznał się tylko do kradzieży jednego worka owsa, tłómacząc się, że nie miał butów i dlatego popełnił kradzież.

Na podstawie zatwierdzającego werdyktu skazano Stochala za nałogową kradzież na 4 lata ciężkiego więzienia z postem co tydzień. Trybunałowi przewodniczył r. Kulikowski, oskarżał r. dr Pawłowski, a bronił z urzędu adw. dr Ehrenpreis.

Prezydent dr Leo, który na czele deputacyi rady miejskiej pojechał do Wiednia, wraca we czwartek do Krakowa, aby wziąć udział w obradach komisyi dla sprawy regulacyi Wisły.

Wraz z deputacyą rady miasta wyjechała do Wiednia deputacya Izby handlowej pod przewodnictwem J. Götza, złożona z 8 członków Izby.

„O przemyśle spożywczym“ wygłosił odczyt na ostatniem poniedziałkowym zebraniu Towarzystwa technicznego dyrektor Centralnego Związku fabrycznego dr Roger Battaglia. Prelegent przeszedł dokładnie historyę przemysłu młynarskiego rosnącego z dniem każdym mimo zmniejszenia się liczby młynów i zapotrzebowania sił roboczych i silnej dziś konkurencyi mąki węgierskiej, kwestyę ogromnej wagi dla młynarstwa; sprawę obrotu mlewa, dzieje przemysłu cukrowniczego, zwycięską walkę jego z kartelem austryackim, walkę w której, całe społeczeństwo polskie wzięło udział. Jako rezultaty jej podał dr Battaglia znamienne cyfry konsumpcyi galicyjskiego cukru, która w ostatnim roku doszła do sumy 145000 centn. o wartości (bez podatku spożywczego) 6 mil. koron. W dalszym ciągu omówił prelegent wydatność i postulaty przemysłów: konfekcyjnego cukrowniczego, olbrzymiego przemysłu spirytusowego i browarniczego (ilość gorzelni — 800, browarów 103), przemysłu masarskiego, konserwowego i t. d.

Nad zajmującym odczytem, objaśnianym wyczerpującemi cyframi statystycznymi, wywiązała się obszerna dyskusya, w której głos zabierali: inż. Żeleński, Steingraber, Kaczmarski i wielu innych.

Zgubiono P. Stanisław Uziembło zgubił wczoraj na Rynku paszport wojskowy wraz z metryką.

Kradzież. P. Jakóbowi Kasenikowi, skradł onegdaj nieznany sprawca zarzutkę, wartości 70 koron. Policya jest już na tropie złodzieja.

Za fałszywe legitymowanie się podrobionemi świadectwami aresztowała policya rzekomego pomocnika handlowego Izaka Berkowicza vulgo Gutmanna. Aresztowany starał się przy pomocy sfałszowanych świadectw o posadę w tutejszych sklepach, twierdząc wszędzie, że jest „bardzo uczciwy“. Aż do stwierdzenia tożsamości osoby pozostanie Berkowicz w areszcie.

Praczka złodziejka. Praczka Marya Kolat przed kilku dniami prała bieliznę u pp. Agatsteinów. Gdy już bielizna wyschła, zabrała Kolatowa na polecenie p. Agatsteinowej część bielizny, wartości 600 K do zmaglowania, lecz więcej już nie wróciła. Zawiadomiona o tem policya wyśledziła złodziejkę i zaaresztowała ją.

Małoletni złodzieje. Stefan Polkowski, uczeń V. kl. wydz. i Feliks Serdyński, uczeń III. kl. wydział., skradli kurę. zwabiwszy ją do siebie owsem. Gdy następnie obaj chcieli w ten sposób upolowaną kurę sprzedać, przytrzymano Seredyńskiego. Polkowski zdołał uciec, ale S. wyjawił nazwisko swego „kamrata“ i niebawem obaj znaleźli się pod kluczem.

Przejechanie Józef Skowron wskutek własnej nieuwagi dostał się wczoraj na ulicy Niecałej pod walec wozu ugniatającego bruki i doznał zmiażdżenia palców u nogi. Rannego przewiozło pogotowie do szpitala św. Łazarza na oddział chirurgiczny.

Usiłowane otrucie. Wczoraj nad ranem spostrzegł stróż nocny pod ogrodem botanicznym jakiegoś mężczyznę, który jęczał i wił się w boleściach na ziemi. Odniesiono go do zakładu Brata Alberta, skąd przewiozło go pogotowie ratunkowe do szpitala św. Łazarza, stwierdziwszy symptomy otrucia fosforem. Nazwiska nieszczęśliwego jeszcze nie stwierdzono.

Ochronka dla dzieci w Półwsiu zwierzynieckiem. W niedzielę d. 26 b. m. dzięki energicznym zabiegom ks. prał. dr Szwarca, p. dra Bol. Komorowskiego i p. Tchórzewskiego ukonstytuowało się Towarzystwo: „Ochronka dla małych dzieci pod wezwaniem św. Bronisławy“ dla Półwsia i Zwierzyńca. Wybrano zarząd, na którego czele stanęli inicyatorowie: ks. dr Szwarc, jako prezes i p. dr Bol. Komorowski, jako jego zastępca. Należy żywić nadzieję, że obywatelstwo tych miejscowości, w których setki dzieci wychowuje ulica, gorąco poprze szlachetną myśl. Zarządowi zaś w trudnej pracy życzymy „Szczęść Boże!“

„Ostatni Zajazd“ w Podgórzu. Państwu Adamczykom, zamieszkałym w Podgórzu przy ul. Łagiewnickiej, skradli nieznani złodzieje dwie kury. Adamczyk jednak, który w samą porę nadszedł, spostrzegł uciekających złodziei i począł ich ścigać, niestety, napróżno, gdyż sprawcy zdołali umknąć. Poszkodowany wiedząc jednak o tem, że Stanisław i Anastazya Rogowie, zamieszkali przy tej samej ulicy, przechowują złodziei, jak to Adamczyk kilkakrotnie zauważył — wszedł do ich mieszkania, spodziewając się tam zastać amatorów swych kur. Rogowie oburzeni tem, poczęli się Adamczykowi odgrażać i rezultatem tych pogróżek było to że Rogowie napadli na mieszkanie Adamczyków. Gdy zaś ci z bojaźni zamknęli się, poczęli Rogowie bombardować mieszkanie Adamczyków, bijąc kamieniami w drzwi. Po dłuższem, bezskutecznem dobijaniu się odeszli Rogowie w tryumfie do domu. Na drugi dzień, tj. w poniedziałek, Rogowa spostrzegła przechodzącą przez ulicę Adamczykową i rzuciła się na nią z kijem, kalecząc ją na głowie i rękach. Napadniętej przybiegli z pomocą Piotrowie Furtakowie, którym dostało się również kilka uderzeń od Rogowej. Wśród wielkiego zbiegowiska jakie z tego powodu powstało, zjawiły się organa policyjne i przyaresztowały Rogową, a następnie jej męża, który odgrażał, że Furtaka zabije.

Tak zakończył się ostatni „Zajazd“ w Podgórzu.

Zabezpieczenie Krakowa i okolicy przed powodzią.

Wczoraj zwiedziła komisya teren przełożenia koryta Rudawy od jazu w Mydlnikach do klasztoru zwierzynieckiego, a następnie teren przekopu Wisły w Dębnikach i Zakrzówku, projektowany przez prof. Sikorskiego oraz teren sytuacyjny portu w Ludwinowie, Zakrzówku i Dębnikach. Dzisiaj rano wyjeżdża komisya statkiem parowym „Kraków“ aż do Niepołomic, celem zwiedzenia wałów ochronnych przed powodzią, które jednak, jak się przekonano w czasie ostatniej wielkiej powodzi, okazały się niewystarczające.

Roboty około regulacyi Wisły, Rudawy i Wilgi są nadzwyczajnie pilne, gdyż wobec naprawy i podwyższenia wałów poza Krakowem ewentualna powódź dałaby się miastu jeszcze więcej we znaki, niż poprzednie, bo wody Wisły poza Krakowem wylałby nie mogły i cofałyby się na Kraków.

Jak donieśliśmy wczoraj, większość członków mieszanej komisyi skłania się do przyjęcia **projektu** rządowego r. Ingardena (mianowicie projektu obmurowania łożyska).

Szczególnie ważną i pilną jest sprawa regulacyi **Rudawy**, która dawno powinna być już podjętą, gdyż pieniądze są już uchwalone na roboty, oraz sprawa **regulacyi Wilgi**. Reprezentanci Dębnik, Ludwinowa i Zakrzówka żądają, aby Wilga od Łagiewnik aż po ujście była obwałowana. Wał ma mieć w koronie 4 m. szerokości tak, aby **gościniec mógł iść wałem.**

Fanfara bojowa albo Prologus do radzieckich wyborów.

Listy wyborcze! więc wydane hasło;
Zawisł niepokój, coś błysło, coś zgasło....
Grajcie pobudkę, dzwony i puzany!
Plakatów roje, na kształt pstrej szarańczy
Obsiędą mury, jak kruki zagony;
Każdy kandydat niech śpiewa i tańczy;
Wszelakie ciury, rycerze, rajtary,
Wyborców pułki — bierzcie się za bary!
Wżdy pospolite ruszenie się znaczy;
Wnet zaczną mowy grzmieć na kształt kar [taczy,
Niebawem każda uzbroi się nacya,
Arysto-demo pluto-biuro kracya,
Agitatorów, macherów brygady,
A już najgęstsze na Kaźmierzu zwiady.
Sypią się koła i kliki na wiece,
Będą turnieje, więc będą i hece;
A gdy już wszystkie zetrą się kolumny,
Ostatni ruszy inteligent szumny.
Socyaliści przycupną w rezerwie,
Bo wszakże nie dał im Kasparek głosu,
Więc regularnej wojny nic nie przerwie,
Jednak nie braknie pieprzu do bigosu.
Z handlu do handlu dziwne wieści lecą
I dziką, straszną przybierają postać,
Jako złowrogie komety tak świecą:
Każda małżonka chce radczynią zostać!
Każdy małżonek w srogą rozpacz wpada,
Bo ratusz tyle stołców nie posiada.
Jakie wynikną stąd łzy, jakie kaźnie,
Tragikomedye, czułości i łaźnie..
Czyjaż moc zdoła te gordyjskie splotki
Rozcinać godnie na rymy i zwrotki!
Czy kto zwycięży, czy pogrążon runie,
Wszystkich zapały będą równie szczere,
Czy na szampitra kto chyłkiem posunie,
Czy stojąc wchłonie bombę na desperę.
Jeśli Okocim dziś dostarczyć może
Natchnień, czerpanych niegdyś z hipokreny,
Wyborcze pola ja gęsią zaorzę,
Będę pesny piał i ronił treny!

TELEGRAMY „NOWIN“.

Zamknięcie uniwersyt. warszawskiego?

Berlin. „Berl. Tageblatt“ donosi z Warszawy: **Uniwersytet został zamknięty** na podstawie dekretu ministeryalnego i wszyscy studenci relegowani.

Nowe zamachy w Warszawie.

Warszawa. Nieznany człowiek strzelił wczoraj wieczorem na ulicy Cichej do dozorcy rewirowego i lekko go ranił. Sprawcy uciekli. W ulicy Wolskiej dokonano napadu na policyanta miejskiego, który odniósł ciężką ranę od pchnięcia nożem w serce.

Gimnazya warszawskie

Z Warszawy piszą do „N. Reformy", że gubernator Maksymowicz wezwał do siebie przedstawicieli społeczeństwa w sprawie szkolnej. Maksymowicz oświadczył, iż co do tej sprawy nie posiada żadnych ani specyalnych, ani osobistych instrukcyi z góry, że jednak osobistem jego przekonaniem jest, aby dalej prowadzić naukę w szkołach tak, jak obecnie. Spotkał się jednak z przeciwnem zdaniem polskiem tej treści, że rozstrój umysłów nawet uczęszczającej do szkoły młodzieży, jest tak wielki, iż wyklucza wszelką korzyść z nauki, a nawet porządne jej prowadzenie przy ciągle zmniejszającej się liczbie uczniów, że przeto najlepiej będzie zamknąć szkoły.

Stanęło wreszcie na tem, że **w przyszły czwartek zostaną wszystkie szkoły zamknięte**, niby to z okazyi zbliżających się świąt.

Krążą wieści, iż jenerał Maksymowicz, pragnąc w życie wprowadzić wyrażone w reskrypcie na jego imię ulepszenia miejscowe, zawezwać ma do przedwstępnych narad kolejno przedstawicieli wszystkich stanów i warstw polskich, tak z prowincyi, jak i z Warszawy. Listę tych, wezwać się mających osób, układa już kancelarya jenerał-gubernatora.

Polacy na Litwie i Rusi.

Petersburg. (Pet. aj. tel.). Komitet ministrów zajmował się na wczorajszem posiedzeniu sprawą rewizyi postanowień prawnych, odnoszących się do cudzoziemców i krajowców w poszczególnych obszarach państwa, w myśl punktu 7 rozporządzenia cesarskiego z dnia 25 grudnia z. r., w zastosowaniu do gubernii zachodnich.

Postanowiono: **Znieść ograniczenia, utrudniające Polakom nabywanie ziemi** w tych guberniach, z tem ograniczeniem, że obszar posiadłości, nabytych przez Polaków, nie może powodować zmniejszenia się obszaru, należącego do ludności rosyjskiej.

Dalej postanowiono przepisy o przyjmowaniu Polaków do służby państwowej poddać dokładnej interpretacyi.

Przesilenie na Węgrzech.

Proponowany przez chytrego dyplomatę Szögenyi'ego „kompromis" między Koroną a opozycyą, doznał zupełnego fiaska. Węgrzy nie dali się wziąć na plewy. A z okazyi debaty nad projektowanym rzekomym kompromisem wyszedł na jaw znowu **finansowy skandal**. Okazało się, znowu, że w monarchii austro-węgierskiej **wszystkie** żądania wojska bywają spełniane, bez względu na to, czy rada państwa w Wiedniu i sejm węgierski uchwali je lub nie. Okazało się, że wojskowość, jakkolwiek uchwała sejmowa upoważniła ją do wydania na haubice i armaty tylko 53 milionów (z owej uchwalonej sumy kredytu na nowe zbrojenia 450 milonów) wydała już **około 300 milionów koron**. Opozycya węgierska atakuje za to ostro ministra skarbu Lukácsa.

Sejm węgierski, na życzenie opozyi, zbiera się jutro. Na wstępie Kossuth postawi wniosek o zupełne wykreślenie z protokołów narzuconej bezprawnie sejmowi „lex Daniel", dotyczącej zmiany regulaminu.

Skoalidowana opozycya węgierska obstaje przy ważnych koncesyach wojskowych — i układa adres do króla, **zawierający program rządów**.

Ostry konflikt, zdaje się, będzie nieunikniony, jeżeli zawczasu rząd nie zgodzi się na zupełną reformę stosunków.

Budapeszt. „Magyar Hirlap" donosi że Koloman Szell przyjęty został wczoraj po południu przez cesarza. Audyencya nie sprowadzi zwrotu w przesileniu.

Wiedeń. Cesarz wraca jutro wieczorem do Wiednia.

Sejm węgierski.

Budapeszt. Na posiedzenie sejmu przybyli z ministrów hr. Tisza, Lukacs, Nyiri i Plosz. Przyjęto propozycyę odbycia następnego posiedzenia jutro o 10-tej przed południem z porządkiem dziennym: oświadczenie prezydenta, odczytanie wpływu. — Posiedzenie skończyło się o 12-tej.

Rada państwa.

Telefonem.

Wiedeń. Przy § 5 zabrał w Izbie posłów głos kierownik ministerstwa sprawiedliwości dr. Klein i w dłuższym wywodzie omawiał wnioski postawione do tego paragrafu. Występuje za wnioskiem Peschki. Szkic do tego wniosku za zgodą obu stron sam kierownik ministerstwa wypracował. Wniosek ten nie zawiera żadnych prawnokarnych wątpliwości.

Po przemowie pos. Kulpa i Urbana wybrano mowców jeneralnych Udrzala i Lichta.

Ze stronnictw.

Wiedeń. Niemieckie stronnictwo postępowe uchwaliło dzisiaj przedłożyć w Izbie wniosek, domagający się zapewnienia wpływu Austryi na **rozwiązanie kwestyi austro-węgierskiej**.

Stronnictwo chrześciańsko socyalne uchwaliło postarać się w komitecie wykonawczym stronnictw niemieckich, aby ustanowiono program kwestyi austro-węgierskich, szczególnie w sprawie rozdziału, z uwzględnieniem stosunków majątkowo-prawnych obu połów monarchii i przydzielenia Bośni i Hercogowiny. Stronnictwo uchwaliło dalej domagać się rozpoczęcia w Izbie dyskusyi nad taryfą cłową.

Obiecanki kanałowe.

Wiedeń. Posłowie Rapoport, Lueger, Steiner i Menger byli wczoraj u prezydenta ministrów p. Gautscha, aby dopominać się o wykonanie sankcyonowanej ustawy o **drogach wodnych**. Konferencya trwała dość długo, posłowie wskazywali wobec prezydenta gabinetu na wielkie niezadowolenie, które ogarnia okolice, położone nad przyszłym kanałem wiedeńsko-krakowskim. Posłowie tych okolic głosowali za kolejami alpejskiemi i nałożyli przez to na kraje ciężary — obecnie zaś drogi wodne nie przychodzą do skutku. Prezydent ministrów bar. Gautsch odpowiedział, że rząd dotąd bynajmniej nie dał do poznania, jakoby nie chciał wykonać ustawy o drogach wodnych i zapewnił, że rząd **trwa przy uchwalonej przez Izbę posłów ustawie**. (*Zobaczymy to niebawem*).

Interpelacye.

Wiedeń. Pomiędzy interpelacyami, wniesionemi onegdaj w Radzie państwa, znajduje się interpelacya pos. Daszyńskiego w sprawie budowy kanałów i pos. Breitera w sprawie uregulowania stosunków robotniczych w fabrykach tytoniu w Galicyi. Pos. Wojtyga wniósł interpelacyę do ministra obrony krajowej w sprawie zakazu budowania w miejscach, graniczących ze starym rejonem fortecznym w Krakowie. Poseł Daszyński wniósł interpelacyę w sprawie krakowskiego Tow. wzaj. ubezpieczeń.

Niby ulgi dla Krakowa.

Wiedeń. Prezes Koła polskiego hr. Dzieduszycki, JE. Bobrzyński i hr. Wodzicki odbyli wczoraj w sprawach, dotyczących interesów miasta Krakowa, ostateczną konferencyę z prezydentem gabinetu bar Gautschem, który w trakcie konferencyi zaprosił na nią także ministra skarbu Kosela.

Obecni ministrowie oświadczyli, że w sprawie dla Krakowa najważniejszej mianowice co do przeniesienia Krakowa pod względem podatku domowo-czynszowego z I-szej do II-ej klasy jeszcze przed pierwszym czerwca przedło oną będzie ustawa, mocą której Kraków w przeciągu lat kilku (!) przeniesiony będzie do klasy drugiej. Przemiana ta następować będzie przez stopniowanie (!) w dół z roku na rok, według ustanowionej skali.

Tyfus plamisty.

Lwów. (Tel. pryw.) W powiecie lwowskim sprawdzono urzędowo w gminie Jaryczów Nowy epidemię tyfusu plamistego.

Samobójstwo profesora

Wiedeń. Prof. filologii Heinzl zastrzelił się dzisiaj w gmachu uniwersyteckim. Jako powód podają chorobę.

Angielski budżet wojskowy.

Londyn. W Izbie gmin przy dyskusyi nad etatem wojskowym, deputowany Churchil, liberał, wniósł skreślenie z etatu miliona funtów szterlingów, celem zaprotestowania przeciw wysokości kredytów wojskowych. Mowca wywodził, że ze względu na wojnę rosyjsko-japońską i na umowę francusko angielską, niebezpieczeństwo w Indyach znikło i że niema potrzeby tak znacznych wydatków wojskowych.

Rewindykacya.

Londyn (T wł.) Zdaje się, że między Japonią i Chinami zawarty już został układ, mocą którego zaraz po wyparciu Rosyan z Mandżuryi (po zajęciu Charbinu) Chiny tę prowincyę swoją zajmą i trzymać tam będą załogę, dostateczną do obrony.

Płynie chory.

Paryż. (Telegr wł.). „Temps" donosi z Lizbony: Ludność tutejsza zdumiała się zobaczywszy cesarza Wilhelma, tak dalece nie jest już podobny do znanych portretów. Oblicze jego jest znużone, z oznakami cierpienia w rysach przydłużonych; fizyczne niedomaganie pozostawiło na całej postaci wyraźne ślady. Widać, że chce sobie nadawać ostrą żołnierską minę, lecz uniform mu cięży i oczy są zupełnie mdłe.

Mianowania.

Wiedeń. „Wiener Ztg." ogłasza: Kierownik ministerstwa sprawiedliwości zamianował kandydata notaryalnego Karola Puchalskiego w Krakowie notaryuszem w Milówce i Leona Hettera w Leżajsku, dla Muszyny.

Prosimy o rychłe odnowienie prenumeraty, celem uniknienia przerwy w dalszej przesyłce pisma.

Wydawca: Lucyna Szczepańska. Redaktor odpowiedzialny: Ludwik Szczepański. Drukiem Józefa Fischera w Krakowie. Telefon 412.